

# BIAŁOWIEŻA - park narodowy, puszcza, region. Przewodnik osobisty

## Wstęp

Dzieciństwo spędzałem „na kolonii”, w drewnianym domu nad rzeką Narwią, która swoje początki bierze w dawnych puszczech litewskich. Pewnie trudno dzisiaj w to uwierzyć, ale do połowy lat 60. XX wieku nie było tam prądu. Sam dom, drewniany dworek, wybudowany został po I wojnie światowej na fundamentach poprzedniego, spalonego w 1915 roku, kiedy to kozacy zachęcali do ucieczki w głąb kraju (tym krajem była Rosja), a domy palili, zostawiając nadchodzącym z zachodu wojskom spaloną ziemię. Będąc kilkunastoletnim chłopcem, grzebiąc w czeluściach ławki barokowego kościoła pobliskiego Tykocina, wśród pożółkłych i powycieranych setkami palców książeczek do nabożeństwa znajdowałem wiele zapisanych odręcznie. Dzisiaj siedzę w innym drewnianym domu, trzysta metrów od Białowieskiego Parku Narodowego, w miejscu, które nazywano *binduga*, co oznacza, że stąd spławiano Narewką drewno. Leży przede mną taka ręcznie zapisana książeczka, podpisana: Józefa Bystrowskiego z Tykocina, Dnia 14 maia 1841.

*Pobłogosław lud twój Panie  
Niech nas minie twe karanie  
Oddal głód mor krwawe wojny  
Daj ludowi wiek spokojny*

Napisał to miejscowy kopista, Polak, w połowie XIX wieku, chociaż od czterystu lat w Europie stosowano już druk. Warto jednak wspomnieć, że pisał to kilka lat po upadku powstania listopadowego, kiedy to generał gubernator Mirkowicz dążył do wyeliminowania języka polskiego z Kraju Północno-Zachodniego (jak Rosja nazywała te ziemie). Ostatecznie Murawiew zakazał wkrótce - w ramach represji po kolejnym powstaniu - drukowania po polsku nawet książeczek do nabożeństwa.

Żeby coś pokochać, polubić albo chociaż szanować, trzeba umieć to coś poznać. Puszcza Białowieska, ostatni naturalny las strefy umiarkowanej Europy, jak twierdzą naukowcy, a dla mnie po prostu ostatni prawdziwy las, jaki nam pozostał, zasługuje na szacunek, sympatię i miłość. Puszcze najpierw polubiłem, a potem pokochałem, bo za przewodników po tym fascynującym świecie miałem wspaniałych ludzi. Wiem z całą pewnością, że wędrując z książką Janusza Korbela po Puszczy jesteście w rękach doskonałego przewodnika.

Adam Wajrak

Przyjaciół mojego dziadka był aktorem w Warszawie, ale po I wojnie światowej losy skierowały go do nowo powstałego miasteczka, położonego na samym skraju puszczy litewskiej. Pewnie dlatego drewniany dom nad Narwią postawiono z sosen wyciętych w Puszczy Białowieskiej i spławionych Narewką i Narwią do miejsca przeznaczenia. Siekierzyński - bo tak się ów aktor nazywał - założył w miasteczku teatr amatorski i musiał być znany w środowisku drzewiarzy i leśników. Dom wybudowali Żydzi, główni mieszkańcy Tykocina. Nieopodal, na cmentarzu katolickim, pamiętam jeszcze z dzieciństwa liczne żeliwne krzyże prawosławne. Ślady po dawnych mieszkańcach. Ostatni

krzyż widziałem na wysypisku przed murem cmentarnym w latach 80. Drewnianej cerkwi unickiej z roku 1758 już dawno tam nie ma, bo jeszcze w XIX wieku przeniesiono ją do Sokół (gdzie stoi do dzisiaj jako katolicka kaplica cmentarna), a o tym, że w XV wieku Gasztołdowie sprowadzili tu chłopów ruskich i litewskich mało kto, poza historykami, dzisiaj wie. Wtedy wybudowano pierwszą cerkiew pod tym samym wezwaniem – św. Trójcy – co kościół katolicki (taki był wówczas zwyczaj). W kościele tykocińskim św. Trójcy w bocznym ołtarzu zachował się obraz Matki Bożej z drugiej poł. XVII wieku. Jak pisze o. Grzegorz Sosna, jest to ikona typu Hodegetria, Matka Boża na lewej ręce trzyma Dzieciątka Pana Jezusa Chrystusa błogosławiącego. Ręka złożona do błogosławieństwa według obrządku wschodniego i oblicze Matki Bożej przypominają supraską Ikonę Matki Bożej. Natomiast ryza (sukienka) oraz inne ornamenty na ikonie pochodzą z XVIII i XIX w. i wykonane są w stylu zachodnim. – Podlasie.



Żubr w obszarze ochrony ścisłej. Fot. Janusz Korbel

Kiedy w Europie od czasów reformacji rozwijały się intensywnie miasta i produkcja, a handel i kapitalizm wchłaniały drewno z ostatnich jej lasów, Józef Bystrowski ślęczał w klasztorze nad Narwią z gęsim piórem w ręce, przepisując modlitwy i widząc przez okno sylwetę cerkwi. Kilkadziesiąt kilometrów na wschód, nad tą samą rzeką, wśród bagien nieuregulowanych rzek i powałów niewywożonych drzew uganiały się ostatnie europejskie żubry.

W dekreście z roku 1567 czytamy, by leśniczy w Puszczy Białowieskiej „łubia i lyka derty ne zaboroniał, jako pered tym bez kwitow i peczatej”. Widzimy więc, że król dbał, aby jego słudzy, osoczniczy i ludzie ubodzy w puszczy mieszkający nie czuli się pokrzywdzeni, choć równocześnie puszcza była już wtedy strzeżonymi dobrami królewskimi. Widzimy też, że ludzie żyjący w tych lasach litewskich mówili przed blisko pół tysiącem lat gwarą ruską, bo też – jak podaje wielu badaczy – w XV wieku, gdy ustały wojny i najazdy, zaczęła się od południa i północnego wschodu kolonizacja puszczy ruskimi, prawosławnymi osadnikami pochodzenia wołyńskiego i przodkami dzisiejszych Białorusinów, wywodzącymi się z plemion Dregowiczów. Majątki otaczające puszcze były własnością szlachty częściowo polskiej i spolonizowanej, potomków rodów litewskich oraz ruskich bojarów. Musimy pamiętać, że w Wielkim Księstwie Litewskim przeważali Rusini. Jak pisze polski historyk Marceli Kosman „Prawo określało Litwinów i Rusinów jako tubylców, pozostałych zaś – w tym Polaków – zaliczano do cudzoziemców”. W miarę upływu czasu następowało jednak przemieszanie wcześniej dość jednolitej struktury etnicznej. Dawne nazwiska puszczańskich właścicieli, osadników i leśniczych z wieku XVI, to m.in. Tyszkowicz, Wydra-Polkowski, Ropetowicz, Suzin, Kapusta, Ladski, Łoska, Sobolewski, Gorczyca, Machwic, Trojanowski, Kopeć. Chłopi wówczas nazwiskami się jeszcze nie posługiwali – te pojawiają się dopiero w XVII wieku. Były to tereny – z dzisiejszej perspektywy – prawie bezludne, bo w XVI wieku tę część Litwy (dzisiejsza Białoruś), porośniętą puszciami i pokrytą bagnami, zamieszkiwało (łącznie z miastami) średnio 8 osób na kilometr kwadratowy. Z XVII wieku mamy zapisane nazwiska takich mieszkańców Białowieży (strzelców i młynarzy): Melnik, Dmitruk, Wołkowicki, Hołoskowicz, Minocki.



Puszcza Białowieska. Fot. Janusz Korbel

Pięćset lat wstecz ogarniamy jeszcze wyobraźnią – dzięki literaturze i wielu mitom różniącym się od siebie w zależności od tego, z kim ich twórcy się identyfikują. A Puszcza Białowieska to teren pogranicza różnych kultur. To także teren bogaty w podania i legendy, dotyczące czasów zwykle nie odleglejszych niż kilkaset lat, czasami utrwalane w popularnej literaturze i przewodnikach

turystycznych. Wcześniej była tu więc – według mitów – dzika, niezaludniona puszcza, po której co najwyżej uganiały się hordy Jaćwingów, aż przyszli Słowianie w średniowieczu. Najnowsze badania archeologiczne zmieniają jednak dotychczasowe poglądy. Wiele wskazuje na to, że człowiek przebywał na tych terenach już w starożytności i mógł mieć nawet większy wpływ na puszcę niż we wczesnym średniowieczu. Musimy jednak pamiętać, że dotychczasowe odkrycia są nadal incydentalne i wiele tajemnic puszcza nadal przed nami kryje. Im dalej sięgamy wstecz, tym bardziej możemy polegać tylko na interpretacji i domysłach. Dlatego naszkicowana tutaj historia puszczy ulegnie jeszcze z pewnością bardzo wielu korektom.

\*\*\*

Eliza Orzeszkowa napisała w roku 1902, we wstępie do książki Zygmunta Glogera „Dolinami rzek”, że umysły podróżników dzielą się na dwa rodzaje. Pierwsza grupa, to osoby, które potrzebują widoku rzeczy niezwykłych, ogromnych, rzadkich – i tylko takie widoki uderzają ich wyobraźnię. Drugą grupę określiła jako umysły, które w otoczeniu na pozór zwykłym, wśród zjawisk, które wydają się znajome, znajdują obfite źródła wiedzy i piękności. Zarówno Orzeszkowa, jak i Gloger odwiedzali Puszcę Białowieską, a ten drugi wydał nawet w roku 1903 książkę „Białowieża w albumie”. Dedykował ją Henrykowi Sienkiewiczowi, z którym odbyli w roku 1882 wspólną wycieczkę z Jeżewa nieopodal Tykocina (gdzie mieścił się dwór Glogera) do Białowieży. Pisząc o Puszczy Białowieskiej można dogodzić obu typom wyobraźni zwiedzających, bo puszcza i jej okolice, choć przeżywają szybko zachodzące zmiany, są terenem, na którym ciągle odnaleźć można rzeczy niezwykłe.



Bieżeńcy 1915 – reprodukcja z publikacji „Białowies in deutscher Verwaltung” (1917)

Przede wszystkim turysta odkryje tu resztki pierwotnej puszczy europejskiej, z wyjątkowej wielkości drzewami, ale także śladami dawnej działalności człowieka czy ślady po carskiej rezydencji myśliwskiej oraz piękno niedawnego bogactwa kultur wielkiej Litwy. Posłucha też odchodzącego w niepamięć języka czy tradycyjnego śpiewu. Nie miejsce tutaj, by zajmować się etniczną historią i różnorodnością mieszkańców Białowieży i okolic puszczy, jednak żeby zrozumieć wspólne doświadczenie sprzed mniej niż stu lat prawosławnej ludności ruskiej, warto wspomnieć o uchodźstwie z czasów I wojny światowej, znanym jako *bieżeństwo*. W lipcu 1915 roku władze carskie zarządziły ewakuację w głąb Rosji. Zastosowano sprawdzoną w czasach napoleońskich taktykę spalonej ziemi. Zaprzęgano więc konie, zabierano na furmanki co najcenniejsze i udawano się na wyznaczone stacje kolejowe, skąd miejscowa ludność była wywożona w nieznaną, a kozacy palili opuszczone wsie. Po przewrocie bolszewickim zaczęły się powroty, które trwały do 1922 roku. To wówczas w odbudowywanych drewnianych domach we wsiach w okolicach puszczy najsilniej zaczęło się pojawiać bogate zdobnictwo architektoniczne, poznane w głębi Rosji, choć także będące wynikiem wzorowania się na detalach architektury np. kompleksu dworu carskiego w Białowieży czy rosyjskiej architektury kolejowej powstałej tu pod koniec XIX w. Dzisiaj najwięcej przykładów tradycyjnego zdobnictwa drewnianej architektury możemy oglądać udając się na wycieczkę po wsiach wokół Puszczy Białowieskiej.

Warto poznawać historię Puszczy Białowieskiej, bo jest jednym z najstarszych dziewiczych lasów na ziemi. Dlatego dostarcza naukowcom i zwykłym ludziom czegoś nadzwyczaj rzadkiego i bezcennego: jest miejscem odniesienia pozwalającym obserwować jak mogłyby wyglądać zdrowe lasy strefy umiarkowanej. Możemy się wszyscy od niej bardzo wiele nauczyć, choćby odczuwając, jak jej piękno wypełnia nasze serca i dusze uczuciem wobec świata natury, z którego my, ludzie pochodzimy.

Alan Weisman, profesor University of Arizona, autor światowego bestsellera „Świat bez nas”

Sercem obszaru jest jednak sama puszcza. Jan Jerzy Karpiński, dyrektor parku narodowego przed wojną i w pierwszych latach powojennych, pisał, że „Puszcza Białowieska jest wśród naszych lasów równie cenna jak Wawel wśród wielu innych pamiątek narodowych. Wielowiekowa patyna puszczy – to jej kilkusetletnie dęby, lipy, wiązy, sosny i świerki rosnące w Parku Narodowym. U stóp ich przewija się historia Polski na taśmie czasu i wielkich wypadków dziejowych”. Wiele lat później Czesław Miłosz ponownie przyrównał puszcę do Wawelu, apelując, by objąć ją całą parkiem narodowym i pisząc, że obecna gospodarka leśna w puszczy jest jak rozbieranie Wawelu na cegły. Co ciekawe, pierwsze zdania o tym, że cała puszcza zasługuje na park narodowy znajdujemy w polskiej prasie już w 1930 roku („Słowo Pomorskie” z 10.08.1930). Jednak decyzje polityczne i gospodarcze, a może również wpływ lobby leśnego i myśliwskiego okazały się silniejsze od apeli, a dzisiaj doszedł do tego brak zgody lokalnych samorządów, więc nadal tylko niewielki fragment puszczy po polskiej stronie (16%) jest parkiem narodowym. Od wielu lat podnoszone są głosy, żeby wreszcie całą puszcę objąć parkiem. Są też i głosy przeciwne, płynące ze strony lokalnych samorządów i środowisk drzewiarsko-leśniczych, domagające się zgody na większe wycinanie drzew w gospodarczej części puszczy i w rezerwatach. Drewniane zabytki architektury ludowej, jakkolwiek piękne, w razie zniszczenia można odtworzyć, jak działo się to po wielu zawieruchach dziejowych; pierwotnej Puszczy – jak podkreślają przyrodnicy – odtworzyć się nie da. Znana popularyzatorka przyrody, prof. Simona Kossak, która 30 lat spędziła w Puszczy, widząc gospodarkę leśną napisała w 1992 roku na łamach „Gazety Wyborczej” dramatyczny apel o ratowanie pierwotnego charakteru tego lasu: „Las wyhodowany przez człowieka tak się ma do puszczy jak krowa do żubra, jak kundel wiejski do wilka”.

Janusz Korbel

W następnym odcinku rozdział: „Jakie były początki”.